



# Rozwój czy niesprawiedliwość?

*„Oto, zapłata robotników, którzy żęli krainy wasze, od was zatrzymana woła, a wołania żeńców weszły do uszów Pana Zastępów” (Jak. 5:4)*

Żyjemy w czasach, w których zaistniały na świecie wielkie różnice majątkowe i kulturalne. Różnice nie w inności, ale w jakości życia. Obserwujemy postęp i rozwój jednych narodów i równocześnie stagnację czy nawet cofanie się w swym rozwoju innych. Różnice pomiędzy ludźmi zawsze były, ale dopiero w naszych czasach powstały tak wielkie różnice pomiędzy narodami. Może przeszlibyśmy koło nich obojętnie, gdyby nie oznaczały one również dysproporcji w jakości życia, gdyby nie były związane z wielkimi cierpieniami tych biedniejszych.

Jest ciekawe, jak na to zjawisko spogląda Bóg, co dla Niego jest „postępem” czy „rozwojem”, a co niesprawiedliwością? Znajomość opinii Boga o zjawiskach w otaczającym nas świecie jest niezbędna dla każdego dziecka Bożego. Umożliwia mu właściwą ocenę rzeczywistości, właściwe włączenie się do dobrego postępowania innych ludzi i stronienie od postępowania złego, choć chwilowo może ono wydawać się dobre.

Wszelki dzisiejszy postęp polega na ciągłym zwiększaniu wydajności pracy człowieka. Narody, które potrafiły zwiększyć wydajność poszczególnych jednostek, stać na dobrobyt, czyli na rozwój nie tylko materialnych potrzeb, ale również na zaspokojenie potrzeb duchowych – rozwój kultury i sztuki. Natomiast inne narody w tym samym czasie, z powodu braku postępu w wydajności pracy, cierpią duże niedostatki, a nawet głód. Warto przyrzeć się przyczynie wielkich różnic – istnieniu obok siebie biedy i dostatku.

Bóg cofnął nam część swej opieki, jesteśmy zmuszeni z mozołem pracować na chleb i inne dobra materialne. Od zarania swej historii poza rajem człowiek starał się wszelkimi sposobami ominąć przekleństwo rzucone na nas przez Boga, cofnięcie pewnej łaski.

Pierwsze sposoby produkcji żywności to kopieniactwo i pasterstwo. Przy tym sposobie produkcji około stu rodzin mogło wyżywić produkowanymi nadwyżkami żywności jedną rodzinę jakiegoś wodza czy kapłana. Oczywiście były regiony bardziej sprzyjające produkcji i zwiększające wydajność, jak i mniej sprzyjające. Powyższy sposób produkcji uniemożliwił zaistnienie w społeczności jakiejś klasy ludzi nie zajmującej się produkcją, a tylko organizacją życia społecznego czy kulturą. Mogła powstać jedynie organizacja plemienna, nie

mogło jeszcze powstać państwo. Tak właśnie żył Abraham ze swą rodziną i sługami.

Pierwsze państwa narodziły się w dolinach niektórych rzek, gdzie były szczególnie dobre warunki dla rozwoju rolnictwa. Do pomocy człowiek wykorzystał wodę zamkniętą w systemie irygacji. Jeśli do tego była obfitość słońca i ciepła, jeden człowiek mógł wyżywić swą pracą siebie i jakąś część rodziny innego członka społeczności, który mógł zająć się innym rodzajem zajęcia. Ten postęp uutorował drogę rozwojowi niewolnictwa, wojen zaborczych, ale również zapoczątkował rozwój nauk i kultury.

Kolejnym krokiem na drodze do zwiększenia wydajności pracy było wynalezienie lepszej jakości koła oraz uprząży dla zwierząt pociągowych. Umożliwiło to zaprzęgnięcie zwierząt do pracy dla dobra ludzi. Ta nowa technologia pracy oderwała państwo od życiodajnych rzek, właściwie umożliwiła stworzenie fundamentów pod naszą współczesną cywilizację. Australia np. nie miała zwierząt przydatnych do pracy, dlatego ludzie na tym kontynencie zatrzymali się w swym rozwoju społecznym.

Ostatnim krokiem postępu w zastępowaniu pracy ludzkiej innymi środkami jest wykorzystanie kopalin energetycznych. To jest główne źródło dzisiejszego bogactwa niektórych narodów. Cały współczesny wysiłek naukowy człowieka jest skierowany ku coraz większemu i lepszemu wykorzystaniu dla potrzeb człowieka tych zasobów. Rolnik przed dwoma czy trzema wiekami wykorzystywał w swej pracy odnawialne zasoby energetyczne (zboże, trawa, drewno), był producentem netto energii zawartej w nadwyżkach żywności oddawanych feudałowi. Dzisiejszy rolnik uprzemysłowionego kraju na jedną kalorię zawartą w wyprodukowanej przez siebie żywności zużywa około 200 kalorii energii nieodnawialnej, zawartej w paliwie, maszynach, nawozach itp. Gdyby dzisiaj pozbawić ludzi energii, którą osiągają przez rabunkowe zużywanie kopalin energetycznych, los odwróciłby się – bogate kraje stałyby się biednymi. Zużywanie przez ludzi nieodnawialnej energii zawartej w kopalinach, jest aktualnie wielkim problemem moralnym współczesnego świata. Problem ten inaczej ocenia Bóg, inaczej ludzie. Przekleństwo znojnej pracy dla zaspokojenia potrzeb jest włożone na wszystkich bez wyjątku ludzi – potomków Adama. Ulżenie sobie w tym znoju poprzez zużywanie energii kopalin jest niesprawiedliwością, a tak właśnie się dzieje.

Umiejętność wykorzystania zwierząt do pracy można było przenieść z jednego rejonu ziemi do drugiego bez



większych trudności materialnych. Pierwsi osadnicy w Australii przywieźli ze sobą zwierzęta europejskie bez jakiegoś zubożenia macierzystych krajów. Zwierzęta same się rozmnażały, pasza rosła w Australii. Natomiast umiejętność zastąpienia ludzkiej pracy energią kopalin bez dostępu do nich jest bezwartościowa dla narodów, które takich kopalin nie posiadają.

Kopaliny zaczęto eksploatować w połowie ubiegłego wieku, ciągle zwiększając ich zużycie. Były prognozy o wyczerpaniu się ich już w dobie naszego pokolenia. Prawdopodobnie wystarczy ich na trochę dłużej, ale gdzieś w dwudziestym pierwszym wieku złączą się kończyć. Wiadomo już, że energia atomowa nie zastąpi energii uzyskiwanej z węgla czy ropy. Nadzieja na wykorzystanie energii jądrowej nadal jest tylko nadzieją. Być może postęp technologiczny ma swoje granice i może uzyskanie innej energii jest dla człowieka niemożliwe. Człowiek nie ominie sam przekleństwa rzuconego na Adama przez Boga. Czy więc kopaliny są własnością jedynie niektórych narodów i czy Bóg zgromadził je tylko dla dwóch lub trzech pokoleń?

Jeśli narody, które jeszcze dziś nie potrafią zużywać energii kopalin, jutro dorosną do tego, zasiądą już do pustego stołu. Tak samo do pustego stołu przyjdą pokolenia jeszcze nie narodzone. Świat nie posiada świadomości tego, że kończy się pewien okres historii, dlatego postępowanie ludzi trzeba rozpatrywać uwzględniając posiadane przez nich wiadomości o przyszłości.

Spójrz na ulicę: dla przemieszczenia jednego człowieka używa się samochodu ważącego około jednej tony. Na

wyprodukowanie tego samochodu też trzeba było wiele energii. Zastanawiając się nad współczesnym problemem głodu trzeba mieć świadomość dotyczącą źródeł dostatku bogatych narodów. Bez energii z kopalin cała umiejętność bogatych narodów warta jest tyle, co motyka filipińskiego rolnika produkującego własnymi siłami ryż.

Nasz dzisiejszy „rozwoj”, „postęp” w rzeczywistości jest obnażeniem upadku ludzi. Nasz styl życia, polegający na osiąganiu dostatku kosztem innych, tych, którzy nie dopchali się do łupu w rabunku kopalin, i tych, którzy jeszcze się nie urodzili, nie może być jakimś wzorem do naśladowania. Wszelka umiejętność pochodząca od Boga będzie miała cechy wieczności, a nie epizodu dwuczy trzywiekowego, doprowadzającego w końcu do upadku całe społeczeństwa. Oznacza to, że człowiekowi „cywilizowanemu” może być trudniej nauczyć się żyć w Królestwie Bożym, niż człowiekowi żyjącemu się dziś z pracy własnych rąk.

Nie napisałem jeszcze jednego. Ilość energii uzyskiwanej dziś z kopalin jest też ograniczona. Gdyby biedne narody, zużywające ją w minimalnym stopniu, chciały zwiększyć swe zużycie, to musiałyby to stać się kosztem obniżenia zużycia jej przez narody bogate. Jest to zatem układ naczyń połączonych. Jeśli ktoś będzie bogatszy, to inny musi stać się biedniejszy. Odwrotnie - jeśli ktoś jest dziś bogaty, to kosztem biednego innego.

Kubic Stanisław  
R-  
„Straż”